

Sztuka długiego życia

„Rycerz Niepokalanej” 614(2007) nr 7-8, s. 206-207.

Przeżywanie własnej starości jest niebywałą sztuką. Nadwerężone już zdrowie, wątłe siły i często „zepsuty” układ nerwowy płatają figle nawet najbardziej pogodnym starszkom. Nic zatem dziwnego, że św. Paweł w Liście skierowanym do Tytusa daje konkretne wskazania dla osób w podeszłym wieku: „starcy winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztropnymi odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością. Podobnie starsze kobiety winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze, winny unikać plotek i oszczerstw, nie upijać się winem, a uczyć innych dobrego. Niech pouczają młode kobiety, jak mają kochać mężów, dzieci, jak mają być rozumne, czyste, gospodarne, dobre, poddane swym mężom – aby nie bluźniono słowu Bożemu” (Tł 2,2-5). Poświęćmy zatem kilka chwil uwagi temu tekstowi.

Wyposażeni w cnoty

Jednym z podstawowych obowiązków życia chrześcijańskiego jest rozwijanie w sobie cnót kardynalnych, które usprawniają życie duchowe człowieka oraz sprawiają, że jego zewnętrzna działalność nabiera pozytywnych cech, zgodnych z zasadami moralności ewangelicznej. Teologia katolicka za św. Tomaszem z Akwinu wymienia 4 cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie oraz ich niezliczoną ilość pochodnych. Człowiek poprzez konkretne działania (ćwiczenia) jest zdolny do wyrobienia w sobie różnych cnót, które w codziennym życiu stawiają go na piedestale życia duchowego. Każdy bowiem z wielką życzliwością i szacunkiem patrzy na człowieka łagodnego, uczciwego, skromnego czy rozważnego. Wyrobienie w sobie tych właściwości wymaga jednak od człowieka sporo wysiłku, samozaparcia i wytrwałości, by przejść od stanu braku cnoty czy też – co gorsza – wady, do zdobycia wartości.

Wielu ludzi, szczególnie w podeszłym już wieku, cieszy się właśnie tego rodzaju osiągnięciami. Życie bogate w różnorodne doświadczenia sprawiło, że w sposób niemalże automatyczny nabrali oni pewnych cech zaliczanych do rzędu cnót kardynalnych, które dla innych stanowią przedmiot wysiłku i trudu. Jednak niegdy nie jest za późno na „ogład” własnego wnętrza, by dostrzec w nim braki i podjąć działania zmierzające do wyrobienia w sobie pozytywnych cech charakteru i zdrowych zasad moralnych.

Unikanie grzechów języka

Każdy doskonale zdaje sobie sprawę, że w codziennym posługiwaniu się językiem, przekazujemy ogromną ilość treści, informacji i różnego rodzaju komunikatów. Pośród wielu jednak treści przekazywanych z ust do ust, istnieją także te, które stanowią zło moralne (grzech).

Pośród 10 przykazań Dekalogu na 8 pozycji znajdujemy zakaz mówienia fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu. Przykazanie to jednak ma o wiele szersze znaczenie niż wyraża to prosta formuła zapisana przez biblijnego autora. Przykazanie to bowiem dotyka zarówno fałszywego oskarżenia wobec bliźniego (oszczerstwo), jak i nieuzasadnionego wyjawiania prawdy o jego złych czynach,

słabościach czy innych wadach wobec postronnych osób, które nie są upoważnione do otrzymywania tego rodzaju wiedzy. Najczęściej zdarza się to przy okazji różnego rodzaju spotkań, gdy z lubością wymieniamy się informacjami o bliźnich i ich złych czynach. Tego rodzaju opowieści wprowadzają zamęt, niezdrową sensację i niejednokrotnie stawiają te osoby w stanie „cywilnej śmierci”, nie dając im szans na pokutę i zmianę swego życia. Przekazywanie opinii, plotek i oszczerstw wobec drugiego człowieka „szufladkuje” go w opini innych i niszczy jego godność. Zawsze zatem tego rodzaju działania są poważnym wykroczeniem moralnym i domagają się sakramentalnej pokuty i stosowanego zadośćuczynienia.

Unikanie grzechów języka jest ważnym wyzwaniem dla starszego pokolenia. Zgodnie z nawoływaniem św. Pawła, ludzie starsi winni cechować się rozważą w słowie i czynie, dzięki czemu będą prawdziwie ostojami mądrości i roztropności.

Wzór życia rodzinnego

Miłość potrzebuje czasu, by dojrzeć i nabrać swego pełnego kształtu. Na początku często przepojona erotyzmem, z czasem staje się coraz bardziej altruistyczna, aż w końcu może przejść w wymiar prawdziwie duchowy, gdy małżonkowie stają się dla siebie autentycznym darem obecności, którego przejawem jest przede wszystkim troska i dbałość o wszelakie dobro drugiego. Życie erotyczne schodzi na dalszy plan lub w ogóle pozostaje w cieniu, do głosu dochodzi zaś wymiar ducha, który kieruje spojrzenia małżonków ku większym i wznioślejszym wartościom.

Przepojone takim duchem osoby mogą stać się doświadczonymi nauczycielami życia małżeńskiego i rodzinnego dla młodszego pokolenia. Świadectwo ich życia miłości, wzajemnego oddania sobie i niczym nie zmałowanej harmonii uczuć i rozumu, sprawiają, że wielu patrzy na nich z pewną dozą niedowierzania – powątpiewając o faktycznej możliwości takiego wysublimowania związku dwojga ludzi.

Osoby starsze, żyjące od wielu lat w związkach małżeńskich są niezglębioną i niedocenioną kopalnią wiedzy o człowieku i podejmowaniu z nim relacji. Sięganie do tej skarbnicy jest znakiem mądrości, która pozytywnie odbije się na dalszym życiu młodych małżonków.

Przeżywanie wdowieństwa

Śmierć osoby bliskiej zawsze napawa żalem i smutkiem. Uczucia te potęgują się jeszcze bardziej, gdy odchodzi współmałżonek, z którym tyle lat dzieliło się smutki i radości codziennego życia. Pierwszym odruchem w takich chwilach jest bunt przeciw Bogu, który zabiera tak bardzo bliską i potrzebną osobę. Człowiek nie potrafi zrozumieć, dlaczego staje nagle w obliczu śmierci ukochanego człowieka i bezsilny zadaje, pozostające bez odpowiedzi pytanie o sens śmierci.

Tymczasem wiara nam podpowiada, że Bóg w swoim zamyśle kieruje się zupełnie innymi kalkulacjami, i to, co dla nas jest stratą On poczytuje za zysk. Życie każdego człowieka nieuchronnie zmierza do śmierci i każdemu z nas Bóg wyznacza najlepszy termin na „przeprowadzkę” do domu Ojca. Patrząc na ten fakt oczyna wiary zyskujemy nadzieję, że naszym bliskim jest o wiele lepiej w królestwie Boga. Nasza miłość do nich niech nie ustaje (por. 1Kor 13,8), gdyż wkrótce się spotkamy.

Czas wdowieństwa powinien zatem nastrajać człowieka w pierwszym rzędzie do refleksji modlitewnej, której z pewnością potrzebuje każdy zmarły. Z drugiej zaś strony modlitwa niesie ze sobą pociechę po stracie najbliższych nam osób i wyzwala w człowieku pokój i pogodzenie się z faktem braku kogoś drogiego. Życie toczy się dalej i trzeba z niego korzystać. Nie ma zatem najmniejszego sensu uciekanie od

przyjaciół i znajomych, lecz właśnie w takich chwilach ich obecność jest jak najbardziej pożądana.

Powrót do codziennych zajęć, oddanie się różnym pożytecznym działom i zadaniom są najlepszym lekarstwem na wyjście z trudnego okresu. Życie ma sens i jego naturalny bieg musi być kontynuowany aż Bóg nas odwoła. Póki żyjemy ciągle jesteśmy w drodze do Boga i ciągle mamy szansę na poprawienie czegoś w naszym życiu. Stąd też trzeba z tego korzystać i prowadzić życie święte i godne Chrystusa, „bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.(Mt 24,44).

Modlitwa osób w podeszłym wieku

Pomocą w realizacji swego podeszłego wieku zgodnie z planem Stwórcy z pewnością jest modlitwa. Poniżej pozwoliliśmy sobie zamieścić modlitwę, która nie tylko jest pewną formułą błagalną skierowaną do Boga, ale również swoistą lekcją przeżywania własnej starości:

„Panie, Ty wiesz lepiej, aniżeli ja sam, że się starzeję i pewnego dnia będę stary.

Zachowaj mnie od zgubnego nawyku: mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu jego ścieżek.

Uczyń mnie poważnym, lecz nie ponurym, czynnym, lecz nie narzucającym się. Szkoda mi nie spożytkować wielkich zasobów mądrości, jakie posiadam, ale Ty Panie wiesz, że chciałbym zachować do końca kilku moich przyjaciół.

Wyzwól mój umysł z niekończącego się brnięcia w szczegóły i dodaj mi skrzydeł, bym w lot przechodził do rzeczy. Zamknij me usta w przedmiocie mych niedomagań i cierpień w miarę jak ich przybywa, a chęć ich wyliczania staje się z upływem lat coraz słodsza.

Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych cierpieniach, ale daj mi cierpliwość wysłuchania ich. Nie śmiem Cię prosić o lepszą pamięć, ale proszę o większą pokorę i mniej niezachwianej pewności, gdy moje wspomnienia wydają się sprzeczne z cudzymi.

Użycz mi chwalebego poczucia, że czasem mogę się mylić. Zachowaj mnie miłym dla ludzi, choć z niektórymi z nich doprawdy trudno wytrzymać. Nie chcę być we własnym przekonaniu święty, ale zgryźliwi starcy to jedno ze szczytowych osiągnięć szatana.

Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niespodziewanych zalet w ludziach. Daj mi Panie, łaskę mówienia im o tym”.

(Św. Tomasz z Akwinu)

Niech te słowa staną się mottem przewodnim w refleksji nad przemijalnością życia i dodają otuchy i pogody, bo przecież starość także jest piękna.

* * *

Sztuka przeżywania własnej starości z uśmiechem i pogodą ducha jest niebywałą zdolnością, która pozytywnie odbija się na życiu osoby starszej oraz jej relacjach z otoczeniem. Zdobycie jednak tej zdolności kosztuje sporo wysiłku. Niemniej opłacalność tego wezwania mierzy się spokojną atmosferą panująca wokół takiego człowieka i wianuszkami ludzi, którzy są gotowi czerpać ze skarbcza jego doświadczeń i życiowej mądrości.